

Możemy na siebie

Lublin to miasto piękne, ale bardzo zaniedbane. Człowiek wyjeżdża z niego smutny. Tyle tu nieodbudowanych, a nawet chylących się ku ruinie kamieniczek, zaułków, budynków, bram... Kilkanaście odremontowanych zabytków daje wyobrażenie, jakie będzie to piękne miasto, gdy renowacje zostaną ukończone. Tylko kiedy? Na obudowę czeka całkowicie zniszczona katedra. Jestem przekonany, że odremontowana starówka będzie jedną z najpiękniejszych w Polsce. W XV–XVI wieku było tu centrum gospodarcze, polityczne i kulturalne. Tu mieścił się główny ośrodek handlu między Koroną a Litwą. W 1569 r. zawarto w Lublinie Unię Litewską. A od

1578 r. mieścił się tu Trybunał Koronny dla Małopolski... Potem miasto podupadło. W czasie II wojny światowej na zamku było więzienie gestapo, po wyzwoleniu ciężkie więzienie NKWD. Mieszkańcy Lublina mówią, że zamek powinien być czerwony, tyle krwi tu przelano...

Dalej na wschód leży Zamość. Dziś ma przede wszystkim znaczenie historyczne, a nie gospodarcze. Kiedyś wielka twierdza. Jedna z trzech, które nie poddały się królowi szwedzkiemu podczas potopu. To tu przybyło słynne, opisanie przez Henryka Sienkiewicza, poselstwo króla szwedzkiego, który za otwarcie bram Zamościa i wpuszczenie swych wojsk oferował panu staroście zamojskiemu województwo lubelskie



liczyć...

w dziedziczne władanie. Oferował bez skrupułów, bo przecież ziemie polskie, a nie swoje – szwedzkie. Na to starosta, na skutek podszeptu pana Zagłoby, na tej samej zasadzie oferował „jego szwedzkiej jasności Niderlandy”... Jak pisze Sienkiewicz „w tej samej chwili sala zabrzmiała jednym ogromnym śmiechem. Trząść się poczęły brzuchy i pasy na brzuchach...” Dziś nie ma twierdzy, nie ma potężnych murów obronnych, fosy zostały zasypane. Trwają prace nad odtworzeniem fragmentów umocnień obronnych: bram miejskich, nadszańców, bastionów.

Od 1992 r. Zamość jest wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Zamość, Lublin a wcześniej Kazimierz Dolny i Nałęczów znalazły się na trasie

kolejnej wspólnej wycieczki naszego rocznika. Spacerując po tych miastach, mieliśmy świadomość, że kiedyś powstawała tu historia państwa polskiego. Kiedyś po wiekowych uliczkach chodzili hetmani, magnaci, rycerze, kanclerze, biskupi, może nawet królowie, a także zwykli ludzie. Barwnie ubrani, jak pokazują historyczne ryciny. Dziś chodziliśmy my. Szczególne emocje towarzyszą takim przechadzkom po historycznych miejscach...

Oczywiście, była też wspólna zabawa, rozmowy i wspomnienia... I melancholia rozstania. Pocięciem była świadomość, że za rok spotkamy się znowu. Gdzie? Jeszcze zobaczymy... Już Ala coś wymyśli. Dziś wiemy, że spotkali się ludzie, którzy razem spędzili kilka lat na studiach, dawne przyjaźnie, choć zmienne wpływającym czasem, trwają. No i wiemy, że gdy zajdzie potrzeba, możemy na siebie niezawodnie liczyć...

ANDRZEJ BASZKOWSKI

